

Artur Dobosz  
Politechnika Poznańska

## Uwagi na temat koncepcji semantyki Jerzego Kmity

Uwagi te chciałbym rozpocząć od pewnych niezbędnych wstępnych ustaleń. Zakładam, że na prezentację tej koncepcji<sup>1</sup> składa się – po pierwsze – przedstawienie pewnego zestawu czy zbioru w taki bądź inny sposób powiązanych ze sobą pojęć oraz – po drugie – wyodrębnienie etapów jej ewolucji, które, moim zdaniem da się wskazać.

Zaznaczam, że prezentację owej koncepcji rozpocznę od postaci jaką posiada ona w pracy: *Szkice z teorii poznania naukowego*<sup>2</sup>, natomiast zakończę na postaci czy formie jaką przybrała w monografii: *Jak słowa łączą się ze światem*<sup>3</sup>, nie przesądzając: czy posiada ona jakąś wcześniejszą i (bądź) późniejszą postać? Przy tym postacią wyjściową czy „bazową”, której poświęcę najwięcej uwagi jest wariant zaproponowany w *Kulturze i poznaniu*.

Kolejna grupa ustaleń. Poszczególne warianty czy postaci omawianej koncepcji uwikłane są w różne grupy problemów filozoficzno-kulturoznawczych, a także z obszaru szeroko rozumianej logiki. Są one często w mniejszym bądź większym stopniu pokrewne czy powiązane ze sobą, niekiedy jednak są względem siebie autonomiczne. Stąd, siłą rzeczy, nie jestem tutaj w stanie przybliżyć wszystkich tych problemów czy nawet jakiejś znacznej ich części. Potrzeba na to tekstu wielkości monografii. Zatem, również z oczywistych względów, prezentując niektóre z nich, muszę dokonać ich selekcji. W mniejszym bądź większym stopniu, jak każda selekcja, będzie ona arbitralna, czego uniknąć po prostu się nie da.

Przechodzę do zasygnalizowania głównych pojęć składających się na analizowaną koncepcję, pochodzą one, o czym już wspominałem, z pracy *Kultura*

<sup>1</sup> Rzecz jasna, podobnie ma się rzecz z prezentacją wielu innych koncepcji m.in. z zakresu humanistyki

<sup>2</sup> Zob. J. Kmity, *Szkice z teorii poznania naukowego*, PWN, Warszawa 1976.

<sup>3</sup> Zob. J. Kmity, *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, wyd. I, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 1995.

*a poznanie*. Są to takie pojęcia, jak pojęcie<sup>4</sup>: dyrektywy (reguły) semantycznej, relacji odniesienia przedmiotowego, semantyki, założeń semantyki danej jednostki komunikatywnej czy używając innego określenia: zdaniowego bądź niezdanio-owego wyrażenia języka J, następnie pojęcie współczynnika humanistycznego<sup>5</sup>, zjawiska podmiotowego, sądu, formy pojęciowej i inne. Do pojęć tych chciałbym dołączyć kilka dodatkowych uwag. Niektóre z nich pojawiają się tylko w wariacie omawianej koncepcji zaproponowanej we wspomnianej pracy. W innych wariantach czy postaciach nie pojawiają się w ogóle bądź pojawiają się mniej bądź bardziej domyślnie. Natomiast w kolejnych postaciach, a ściślej, kolejnej postaci, występują, poddane mniejszej albo większej modyfikacji, do tego w „otoczeniu” pojęć niewystępujących w postaciach wcześniejszych. Modyfikacje te są efektem udoskonalania koncepcji m.in. pod względem logicznym. Niekiedy mamy też do czynienia z sytuacją, gdy odpowiedni kontekst sprawia, że w danym wariacie eksponowany jest pewien aspekt danego pojęcia inny niż aspekt takiego samego pojęcia eksponowany w późniejszym i (bądź) wcześniejszym wariacie.

Zanim zaprezentuję szerzej powyższe pojęcia, a tym samym wyjściową czy „bazową” postać omawianej koncepcji, wcześniej, kilka słów na temat ewolucji koncepcji semantycznej Jerzego Kmity. Wyróżniam jej trzy etapy<sup>6</sup>. Pierwszy z nich zawarty jest, moim zdaniem, w *Szkicach z teorii poznania naukowego* i w nich zostaje też wykorzystany m.in. do eksplikacji pewnych problemów w obszarze logiki i metodologii nauk empirycznych. Podobne zastosowanie znajduje również m.in. w pracy *Z problemów epistemologii historycznej*<sup>7</sup>. Kolejny etap, co już pośrednio sygnalizowałem, pojawia się we wspomnianej kilkakrotnie monografii *Kultura i poznanie*. Wreszcie trzeci, najbardziej dopracowany czy doprecyzowany<sup>8</sup> pod względem logicznym i merytorycznym, J. Kmita proponuje w pracy *Jak słowa łączą się ze światem*.

## I

Przechodzę do szerszej prezentacji. Jednym z ważniejszych założeń analizowanej koncepcji, akcentowanym dość mocno w *Kulturze i poznaniu*, da się ująć nastę-

<sup>4</sup> Wiele z tych pojęć oraz związków zachodzących między nimi przedstawiałem już w artykule: *Uwagi na temat koncepcji zjawiska podmiotowego Jerzego Kmity*, „Filo- Sofija”, nr 12 (2011/1), s. 159-170. W artykule wiele z tych pojęć zaprezentuję jednak w postaci bardziej rozbudowanej niż poprzednio, postaci potrzebnej do przybliżenia koncepcji semantyki J. Kmity, której fragmentem jest koncepcja zjawiska podmiotowego.

<sup>5</sup> Jest ono odpowiednio zmodyfikowanym pojęciem tegoż współczynnika autorstwa Floriana Znanickiego. Zob. F. Znanicki, *Wstęp do socjologii*, PTPN, Poznań 1922, s. 33 oraz J. Kmita, *Kultura a poznanie*, PWN, Warszawa 1985, s. 38-44.

<sup>6</sup> Nie przesądzać przy tym, o czym już wspomniałem: czy da się wskazać jeszcze inne etapy tej ewolucji, czy nie?

<sup>7</sup> Zob. J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, PWN, Warszawa 1980.

<sup>8</sup> Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 189, przyp. 7.

pująco. Aby dyrektywy (reguły) semantyczne mogły przyporządkować autonomicznym bądź nieautonomicznym jednostkom komunikatywnym odrębne obiekty, w szczególności stany rzeczy, obiekty te muszą być już w pewnym stopniu określone i odróżnione od siebie jako składniki świata.<sup>9</sup> Bez tej – przedsemantycznej – charakterystyki składników świata odniesień przedmiotowym, nie mogłyby się ukonstytuować nie tylko wspomniane dyrektywy oraz relacja odniesienia przedmiotowego, nie mogłyby się ukonstytuować semantyka, ale także, co jest raczej oczywiste, intersubiektywna komunikacja językowa<sup>10</sup>. Przy czym ta przedsemantyczna charakterystyka ma postać sądów (wyrażonych przez stosowne zdania), których prawdziwość jest z góry przesądzona. Na przykład semantyka współczesnego języka polskiego przyporządkowuje jednostce komunikatywnej: „miasto” zbiór sądów, do którego należą m.in. takie sądy, jak: „Miasto jest siedliskiem ludzkim”, „Miasto liczy często ponad sto tysięcy mieszkańców”, „Poszczególne części miasta łączy sieć ulic”. Z kolei jednostce: „drzewo” wspomniana semantyka przyporządkowuje sądy takie, jak: „Drzewo jest rośliną”, „Drzewo jest wrosnięte korzeniami w ziemię”, „Drzewo posiada igły bądź liście”. Przedsemantyczna charakterystyka obiektów świata odniesień przedmiotowych w postaci zbiorów stosownych sądów, należą do niej m.in. przytoczone wyżej zbiory, określana jest w prezentowanej koncepcji jako założenia semantyki jednostek komunikatywnych, w tym przypadku współczesnej polszczyzny.<sup>11</sup> Dokładniej mówiąc, stanowią one założenia semantyki językowych jednostek komunikatywnych będących szczególnym przypadkiem założeń semantyki komunikacji kulturowej. Innymi przypadkami są założenia jednostek z obrębu obyczaju czy sztuki.<sup>12</sup>

Zaprezentowałem w tym fragmencie artykułu pewną grupę przedstawionych pojęć oraz związki zachodzące między nimi. Zanim przejdę do prezentacji kolejnych pojęć, kilka niezbędnych uwag wprowadzających. Otóż założenia semantyki autonomicznych bądź nieautonomicznych jednostek komunikatywnych (językowych) można „używać” bądź je „wymieniać”<sup>13</sup>. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z posługiwaniem się nimi („używaniem” ich) w trybie przedmiotowym, są one wówczas pozarefleksyjnie respektowane w aktach komunikacji językowej. Natomiast w drugim przypadku wskazywane są („wymieniane”) z odwołaniem się *explicite* bądź *implicite* do trybu metajęzykowego. Są one w tym przypadku pewnym zbiorem sądów charakteryzujących dany obiekt, np. stan rzeczy czy indywiduum, obiekt ten spełnia owe sądy, które stanowią założenia semantyki

<sup>9</sup> Zob. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 35 oraz 42.

<sup>10</sup> Zob. *ibidem*, s. 35.

<sup>11</sup> Zob. *ibidem*, s. 42 i inne.

<sup>12</sup> Zob. *ibidem*, s. 44.

<sup>13</sup> Terminy te funkcjonują w literaturze z zakresu szeroko rozumianej logiki, posługuje się nimi także W.V.O. Quine. Zob. na ten temat: J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 44, 65 i inne.

jednostki komunikatywnej denotującej tenże obiekt. Na gruncie omawianej koncepcji określany jest on mianem zjawiska podmiotowego<sup>14</sup>.

Pierwszy z powyższych przypadków ma miejsce np. w następujących okolicznościach. Wyobraźmy sobie, że mamy wiek XIX i wykładowca fizyki stwierdza na prowadzonych przez siebie zajęciach, że istnieje eter, najbardziej jednorodne ciało ze wszystkich ciał. Wszystkie pozostałe ciała są w nim zanurzone i poruszają się względem eteru ze stałą specyficzną dla siebie prędkością<sup>15</sup>. Także wówczas, gdy np. X komunikuje, że w okresie letnio-wakacyjnym Gdańsk odwiedza setki tysięcy turystów.

Z kolei drugi przypadek występuje np. w następującej sytuacji. Przypuśćmy, że historyk fizyki odnotowuje, że do początków XX w. fizycy byli przekonani, iż istnieje eter, najbardziej jednorodny ze wszystkich ciał fizycznych. Natomiast wszystkie pozostałe ciała są w nim zanurzone, poruszając się względem niego ze stałą charakterystyczną dla siebie prędkością. Mamy z eterem do czynienia także wtedy, gdy X zauważa, że współczesny język polski pojmuje Gdańsk jako miasto wojewódzkie położone nad Bałtykiem, stolicę Województwa Pomorskiego, licznie odwiedzany nadmorski kurort.

W dwóch pierwszych wypowiedziach zarówno wykładowca oraz X formułują swoje wypowiedzi posługując się językiem pierwszego stopnia, przedmiotowym, spontanicznie respektując założenia semantyki wyrażen językowych, których odniesieniem przedmiotowym jest pewne ciało fizyczne oraz odpowiednio: miasto.

Natomiast w dwóch kolejnych wypowiedziach nie mamy raczej do czynienia z komunikatami sformułowanymi w języku przedmiotowym, analizowane założenia semantyki nie są tutaj pozarefleksyjnie „używane”, lecz „wymieniane”. W wypowiedziach tych bowiem historyk fizyki oraz X mniej czy bardziej jawnie reflektują nad tym, jak fizycy „wyobrażali” sobie, pojmowali odniesienie przedmiotowe nazwy „eter” oraz odpowiednio jak współczesna polszczyzna pojmuje odniesienie przedmiotowe nazwy „Gdańsk”. Aby takiej refleksji dokonać należy jawnie bądź niejawnie „wymienić” założenia semantyki tych nazw, a nie jedynie pozarefleksyjnie „użyć” ich. Dodam, że niekiedy trudno jest od razu rozstrzygnąć czy mamy do czynienia z „użyciem”, czy z „wymienieniem” założeń semantyki danej jednostki komunikatywnej<sup>16</sup>. Niekiedy, ze względu na niejednoznaczność kontekstu angażującego daną jednostkę komunikatywną, nie sposób tego w ogóle rozstrzygnąć. Nadmienię też, że we wspomnianym już kilkakrotnie artykule<sup>17</sup>

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*, s. 43, 65. Na temat zjawiska podmiotowego, w szczególności porównując jego powyższe ujęcie z koncepcją pojęć podmiotowych zaproponowaną przez Krystynę Zamiarę piszę obszerniej we wspomnianym już artykule *Uwagi na temat koncepcji zjawiska podmiotowego Jerzego Kmity*. Na temat koncepcji przywołanych pojęć zob.: K. Zamiara, *Metodologiczne znaczenie sporu o status poznawczy teorii*, PWN, Warszawa 1974, s. 137-143.

<sup>15</sup> Zob. L.N. Cooper, *Istota i struktura fizyki*, PWN, Warszawa 1975, s. 413-414.

<sup>16</sup> Zob. na ten temat J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 44.

<sup>17</sup> Zob. A. Dobosz, *op. cit.*

staram się sformułować pewną ogólną wskazówkę pozwalającą, jak uważam, stosunkowo trafnie wskazywać sytuacje, w których „wymieniane” są założenia semantyki danej jednostki komunikatywnej.

Przechodzę do omówienia kolejnego z zapowiadanych pojęć. Chodzi o pojęcie współczynnika humanistycznego, powiązanego ściśle z pojęciem założeń semantyki językowych jednostek komunikatywnych oraz zjawiska podmiotowego. Otóż współczynnik humanistyczny jest to ogół założeń semantyki przyporządkowującej dane zjawisko podmiotowe odpowiedniej jednostce komunikatywnej jako jej odniesienie przedmiotowe.<sup>18</sup> Pojęcie współczynnika humanistycznego, o którym mowa będąc pewną eksplikacją, tegoż pojęcia autorstwa F. Znanieckiego, tj. pojęcia czyjegós „sposobu widzenia”, pojawia się wcześniej m.in. w *Szkicach z teorii poznania naukowego*. Akcent położony jest tam na to, że współczynnik humanistyczny, w szczególności, humanistyczny<sup>19</sup> współczynnik teoretyczno-metodologiczny, stanowi pewien historycznie zmienny system wiedzy, do której zrelatywizowane są semantyczne reguły odniesienia przedmiotowego.<sup>20</sup> Zmienność historyczna analizowanego współczynnika związana jest ściśle m.in. z kwestią niewspółmierności teorii naukowych oraz tzw. paradoksem intensjonalności, do sprawy tej wróć.

Jednak definicja tegoż współczynnika podana w *Kulturze i poznaniu* zawiera pewien ważny aspekt nie pojawiający się, w każdym razie *explicite*, w jego ujęciu przedstawionym w *Szkicach z teorii poznania naukowego*. Prezentacja tego aspektu wymaga jednak skorzystania z pewnej elementarnej wiedzy z zakresu teorii relacji, w szczególności, relacji dwuczłonowych<sup>21</sup>. Generalnie rzecz biorąc relację czy stosunek określa się jako dowolny związek zachodzący między dwoma, trzema czy większą ilością przedmiotów. Relacje (stosunki) wyrażane są przez predykaty dwu-, trój- lub więcej argumentowe (dodajmy, że predykaty jednoargumentowe, zwane niekiedy relacjami jednoczłonowymi, wyrażają własności pojedynczych przedmiotów). Na przykład predykat „... jest mniejsza od ...” może wyrażać pewną relację zachodzącą między liczbami rzeczywistymi, z kolei predykat trójczłonowy „... położony jest między ... a ...” może wyrażać relację trójczłonową zachodzącą np. między miastami itd. Łatwo zauważyć, że liczba argumentów danego predykatu, określa liczbę członów wyrażanych przez nie relacji.

Kolejna sprawa. Jak wiadomo teoria relacji, w szczególności dwuelementowych, jest z kolei fragmentem teorii mnogości, zaś w jej obrębie relacje (jak

<sup>18</sup> Zob. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 44.

<sup>19</sup> „Wyposażone” są w niego teorie czy prawa naukowe.

<sup>20</sup> Zob. J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, s. 113-117; zob. także: *idem*, *Z problemów epistemologii historycznej*, PWN, Warszawa 1980, s. 48-55.

<sup>21</sup> Zob. na ten temat m.in.: *Logika formalna. Zarys encyklopedyczny z zastosowaniem do informatyki i lingwistyki*, red. W. Marciszewski, PWN, Warszawa 1987, s. 95-101 oraz H. Rasiowa, *Wstęp do matematyki współczesnej*, wyd. VII, PWN, Warszawa 1979, s. 60-65.

również własności jako relacje jednoczłonowe)<sup>22</sup> traktowane są jako zbiory. Są to szczególnego rodzaju zbiory. Mianowicie zbiory  $n$ -tek przedmiotów odpowiedniego rodzaju, przy czym, co jest tu bardzo ważne, chodzi o zbiory  $n$ -tek uporządkowanych<sup>23</sup>, dwójek (par), trójek, czwórek itd. Dalej interesować będą mnie, o czym już wspomniałem, pewne pary uporządkowane, a więc pary, dodajmy, w których jeden element wyróżniony jest jako pierwszy, natomiast kolejny element jako drugi<sup>24</sup>

Zanim przejdę do wspomnianych par uporządkowanych, jeszcze kilka ustaleń. Otóż zachodzenie omawianej relacji między przedmiotami  $x$ ,  $y$  można symbolicznie zapisać w różny sposób. Uważam, że dla prowadzonych tu rozważań najbardziej odpowiedni jest zapis następujący:  $xRy$ . Przy czym zbiór poprzedników relacji  $R$  określa się dziedziną (bądź lewą dziedziną)  $R$ , symbolicznie  $D(R)$  bądź  $DL(R)$ , zaś zbiór następników  $R$  jej przeciwdziedziną (prawą dziedziną), symbolicznie  $D(R)$  bądź  $DP(R)$ .<sup>25</sup>

W naszym przypadku dziedzinę  $R$  stanowi zbiór autonomicznych i nieautonomicznych jednostek komunikatywnych języka  $J$ , niech będą one sformułowane we współczesnym języku polskim, natomiast przeciwdziedziną – odniesienie przedmiotowe tych jednostek.

Zauważmy też, że relacja  $R$  posiada taką samą nazwę co jej przeciwdziedzina. Mamy więc relację dwuczłonową  $R$ : „... jest odniesieniem przedmiotowym jednostki  $J$ ” oraz przeciwdziedzinę tej relacji: „odniesienie przedmiotowe jednostki  $J$ ”. W związku z tym J. Kmita w pracy *Jak słowa łączą się ze światem* proponuje, by w sytuacjach, w których kontekst użycia powyższych pojęć może prowadzić do niepotrzebnych nieporozumień, określać powyższą przeciwdziedzinę mianem „przedmiotu odniesienia jednostki  $J$ ”, a nie „odniesieniem przedmiotowym” tejże jednostki.<sup>26</sup> Zaprezentowane wyżej, przybliżone przez J. Kmitę w pracy *Kultura i poznanie*, związki zachodzące między pojęciem (autonomicznych i nieautonomicznych) jednostek komunikatywnych, dyrektyw (reguł) semantycznych, odniesieniem przedmiotowym (czy przedmiotem odniesienia) wspomnianych jednostek i innymi, chciałbym teraz, przede wszystkim dla celów dydaktycznych, wyeksplikować w zaprezentowanym aparacie pojęciowym teorii relacji dwuczłonowych.

<sup>22</sup> Nawiasem mówiąc, czy „przejsię” od własności do zbiorów jest całkowicie prawomocne, jest to już osobna sprawa, wykraczająca poza zakres tego artykułu. Zob. na ten temat: W.V.Q. Quine, *Filozofia logiki*, przeł. H. Mortimer, PWN, Warszawa 1977, s. 99-102 oraz *Mala encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 314.

<sup>23</sup> Pozostają one w opozycji do  $n$ -tek nieuporządkowanych. Skądinąd  $n$ -tkę uporządkowaną (symbolicznie  $\langle x, y \rangle$  można zdefiniować przy pomocy  $n$ -tki nieuporządkowanej (symbolicznie  $\{x, y\}$ ), natomiast trójkę uporządkowaną definiuje się już przy pomocy dwójki uporządkowanej, ale i ta kwestia wykracza już poza główną tematykę artykułu. Zob. na ten temat np.: *Logika formalna*, s. 95-98 oraz *Mala encyklopedia logiki*, s. 197.

<sup>24</sup> Zob. *ibidem*, s. 197.

<sup>25</sup> Zob. *ibidem*, s. 314. Dodajmy, że sumę dziedziny i przeciwdziedziny relacji  $R$  nazywamy polem tej relacji, symbolicznie:  $P(R)$ .

<sup>26</sup> Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 184.

Dziedziną (czy lewą dziedziną) relacji R są wspomniane jednostki komunikatywne, R jest relacją odniesienia przedmiotowego upostaciowioną w konkretnych dyrektywach (regułach) semantycznych. Natomiast przeciwdziedzinę (prawą dziedzinę) R, stanowią obiekty (zjawiska) będące odniesieniem przedmiotowym (czy przedmiotem odniesienia) jednostek komunikatywnych. Otóż „spojrzenie” na relację R z perspektywy jej przeciwdziedziny, można, jak uważam, określić jako „spojrzenie” z perspektywy założeń semantyki jednostek komunikatywnych języka J, będących przedmiotem odniesienia owych jednostek. Jak wiemy, założenia te stanowią przedsemantyczną charakterystykę owych obiektów (zjawisk) stanowiąc warunek konieczny ukonstytuowania się m.in. wspomnianych dyrektyw czy reguł. Z kolei „spojrzenie” na R z perspektywy jej dziedziny to „spojrzenie” na nią z punktu widzenia wspomnianych jednostek komunikatywnych. Wreszcie relacja R to relacja upostaciowiona w dyrektywach semantycznych przyporządkowujących autonomicznym i nieautonomicznym językowym jednostką komunikatywnym ich odniesienia przedmiotowe (czy przedmioty odniesienia). Wyeksplikuję przy pomocy zaprezentowanych pojęć pochodzących z zakresu teorii relacji dwuczłonowych kilka zaprezentowanych wyżej ustaleń.

Zauważmy, że przedsemantyczny charakter przeciwdziedziny omawianej relacji da się wyeksplikować w ten sposób, że, w każdym razie, w „porządku” logicznym ukonstytuowanie się założeń semantyki danej autonomicznej bądź nieautonomicznej jednostki językowej poprzedza ukonstytuowanie się relacji R, skoro jest warunkiem koniecznym ich ukonstytuowania się, czyli ukonstytuowania się dyrektyw semantycznych.

Teraz sprawa, która m.in. w *Kulturze i poznaniu* funkcjonuje jedynie *implicite*, a z którą mogą, choć rzecz jasna nie muszą, łączyć się niepotrzebne nieporozumienia. Odwołam się do odpowiedniego przykładu. Weźmy pod uwagę następujące sądy: „x jest rośliną”, „x jest wrosnięte korzeniami w ziemię”, „x jest liściaste bądź iglaste”. Sądy te stanowią fragment przedsemantycznej charakterystyki x-a. Chodzi o użyte wyżej wyrażenie: „przedsemantyczna charakterystyka”. Chciałbym sformułować na jej temat dwie uwagi. Otóż charakterystyka ta nie posiada charakteru absolutnego, w tym sensie, że wymienione sądy, założenia semantyki denotacji nazwy „drzewo”, można je także traktować jako fragment „wymienionego” współczynnika humanistycznego owej denotacji, więc jako zjawisko podmiotowe, choć uwagi te dotyczą też owych założeń spontanicznie „używanych”, nie wyłaniają się z jakiejś przedjęzykowej „magmy”, co może sugerować zwrot: przedsemantyczny charakter. Po drugie ów przedsemantyczny charakter jest, jeśli dobrze rozumiem, stanem przejściowym. Kończy się wraz z ukonstytuowaniem się dyrektywy semantycznej przyporządkowującej x-owi odpowiednią jednostką komunikatywną i zarazem przyporządkowującej tej jednostce x-a, scharakteryzowanego przez powyższe sądy.

Weźmy np. nazwę „korzenie” użytą w jednym z powyższych sądów czy predykatów. W relatywizacji do nazwy: „drzewo” stanowi fragment przedse-

mantycznej charakterystyki odniesienia przedmiotowego tej nieautonomicznej językowej jednostki komunikatywnej, należy do jej założeń semantyki czy jeszcze inaczej: współczynnika humanistycznego tego odniesienia. Natomiast nie ma charakteru przedsemantycznego w relatywizacji do semantyki przyporządkowującej, poprzez odpowiednią dyrektywę semantyczną, nazwie „korzenie” jako jej odniesienie przedmiotowe, obiekt x, spełniający m.in. sądy: „x pozwalają roślinom utrzymać się w pozycji pionowej”, „x dostarczają roślinom składniki odżywcze”, „x zaopatrują rośliny w wodę znajdującą się ziemi”, „x są substancją organiczną”, „x posiadają kształt zdeformowanego ostrosłupa” itd.

Kolejna grupa ustaleń pochodzących z monografii *Kultura i poznanie* dotycząca m.in. założeń semantyki jednostek komunikatywnych. Otóż układ założeń semantyki nieautonomicznej językowej jednostki komunikatywnej lub językowo-naukowej J. Kmita określa mianem „pojęcia” wyrażonego przez tę jednostkę. Natomiast układ założeń semantyki językowej autonomicznej jednostki językowej „sądem” wyrażonym czy zwerbalizowanym przez tę jednostkę. Z kolei układ założeń semantyki dowolnej, nie tylko ściśle językowej jednostki komunikatywnej, określane jest mianem formy pojęciowej wyrażonej przez ową jednostkę.<sup>27</sup> Przy czym forma pojęciowa wyrażona przez daną jednostkę jest zawsze pojęciem albo sądem, w przypadku jednostki językowej czy językowo-naukowej wyrażoną czy zwerbalizowaną przez tę jednostkę.<sup>28</sup> Do tego forma pojęciowa wyrażona przez taką czy inną jednostkę komunikatywną jest zawsze identyczna ze współczynnikiem humanistycznym odniesienia przedmiotowego tej jednostki. Natomiast współczynnik ów jest zawsze identyczny z pewnym pojęciem lub sądem<sup>29</sup>. Zakładając następnie, że zespół założeń semantyki danej językowej jednostki komunikatywnej, ze wskazanego wyżej obszaru, jest zawsze układem sądów (wyrażonych przez odpowiednie zdania) zawierających ową jednostkę. W przypadku pojęcia, składowymi sądów (zdań) są jednostki wyrażające to pojęcie. Na przykład w przypadku pojęcia wyrażonego przez jednostkę (nazwę) „drzewo”, jeden z tych sądów jest wyrażony przez zdanie: „Drzewo jest rośliną”. Z kolei w przypadku sądu (zdania), mamy do czynienia z odpowiednimi zdaniami złożonymi, których elementem jest zdanie wyrażające interesujący nas sąd. Weźmy sąd, że drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka. W tym przypadku zdaniem wyrażającym interesujący nas sąd, jak łatwo zauważyć, jest zdanie: „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka”<sup>30</sup>.

Kolejna konsekwencja powyższych ustaleń. Mianowicie dany zestaw zdań może wyrażać to samo, co wyraża pojedyncze zdanie, tzn. ten sam sąd albo jakiś niezdaniowy element zdania, czyli pojęcie. Przy czym wyróżnić należy rozpa-

<sup>27</sup> Zob. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 66.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>30</sup> Zob. *ibidem*, s. 66.



trywane wyrażanie: bezpośrednio oraz pośrednio. Pierwsze z nich nawiązuje do tradycji logicznej reprezentowanej m.in. przez Gottloba Fregego. I tak termin: „Sąd wyrażony bezpośrednio przez zdanie »p«” jest równoznaczny z terminem: „Sąd, że p”.<sup>31</sup> Termin ten jest w zgodzie ze wspomnianą tradycją. Podobnie, choć Jerzy Kmita nie odnotowuje tego, w każdym razie nie odnotowuje *explicite*, można mówić, jak uważam, np. o pojęciu wyrażonym bezpośrednio przez niezdaniową jednostkę językową np. »n«. Na przykład zdanie: „Drzewo jest rośliną” wyraża bezpośrednio sąd, że drzewo jest rośliną. Z kolei nazwa: „drzewo” wyraża bezpośrednio pojęcie drzewa.

Natomiast wykraczają poza wspomnianą tradycję następujące formuły.<sup>32</sup> Termin: „Sąd wyrażony pośrednio przez zdanie »p«” jest równoznaczny z terminem: „Układ sądów (a) wyrażanych bezpośrednio przez układ zdań o typie „...p...” – każde, oraz (b) stanowiących całokształt założeń semantyki zdania »p«”. Na przykład, jeśli dobrze rozumiem, układ zdań: (1) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż dostarczają tlen”, (2) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, bowiem po odpowiedniej obróbce stanowią dobry materiał budowlany”, (3) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż pośród nich człowiek łatwo wypoczywa”, (4) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż pełnią często funkcje ozdobne” (załóżmy dla uproszczenia dyskursu, że stanowią one całokształt interesujących nas założeń semantyki) są zdaniami wyrażającymi pośrednio sąd, że drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka. Przy czym sąd wyrażony bezpośrednio przez to zdanie: „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka” jest identyczny z sądem wyrażonym pośrednio<sup>33</sup> przez zdania: (1) – (4). Analogicznie sądy wyrażone przez zdania: (5) „Drzewa są roślinami”, (6) „Drzewa są roślinami wrośniętymi korzeniami w ziemię”, (7) „Drzewa są liściaste bądź iglaste” wyrażają pośrednio pojęcie „drzewa”. I w tym przypadku, podobnie jak w powyższym, omawiane pojęcie wyrażone bezpośrednio jest identyczne z pojęciem wyrażonym pośrednio.

Zanim przejdę do problemów „obsługiwanych” przez doprecyzowane wyżej pojęcie założeń semantyki, i co za tym idzie pojęcie współczynnika humanistycznego, kilka uwag mających na celu pod pewnymi względami porównać koncepcję semantyczną zaproponowaną przez Jerzego Kmitę w pracy *Kultura a poznanie* z koncepcją zaproponowaną w monografii *Jak słowa łączą się ze światem*. Obie wersje niewątpliwie łączy to, że stanowią pewien wariant holistycznej koncepcji ujmowania odniesienia przedmiotowego (przedmiotu odniesienia), lecz o charakterze „nieklockowym”, co trudne jest do zrozumienia m.in. dla takich logików czy filozofów jak Stephen Boyd, Jerry Fodor czy Saul Kripke, dla których odniesienie przedmiotowe (przedmiot odniesienia) może mieć wyłącznie charakter „klocko-

<sup>31</sup> Zob. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, s. 67.

<sup>32</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>33</sup> Zob. *ibidem*.

wy”.<sup>34</sup> Przy czym w pierwszej z powyższych wersji założone jest to *implicite*, w drugiej pojawia się *explicite*.

W drugiej wersji na dalszy plan schodzi problem sposobu wyrażania przez zdania sądów i odpowiednio pojęć przez niezdaniowe składniki zdania. Po prostu problem ten nie pojawia się w niej, o ile mi wiadomo, w ogóle, w każdym razie nie pojawia się *explicite*. Występuje natomiast problem, niepojawiający się w wersji pierwszej, a wraz z nim szereg pojęć potrzebnych do jego wyłożenia, których też z oczywistych względów próżno szukać w wersji poprzedniej. Chodzi o problem pewnego rodzaju segregacji założeń semantyki odniesień przedmiotowych zdań oraz niezdaniowych wyrażen językowych (językowych jednostek komunikatywnych)<sup>35</sup>.

Przyjrzyć się nieco bliżej wspomnianej – segregacji. Otóż sprawia ona, że rozpatrywane odniesienie przedmiotowe, zdaniowych bądź niezdaniowych wyrażen językowych, charakteryzowane jest z kolei przez wyrażenia zdające częściowo sprawę z potencjalnego odniesienia przedmiotowego owych wyrażen oraz wyrażen zdających sprawę ze stałego ośrodka odniesienia przedmiotowego, rozpatrywanych zdaniowych bądź niezdaniowych wyrażen językowych. Zilustrujmy powyższe uwagi przykładem pozwalającym jednocześnie zaprezentować kolejne ustalenia.

Weźmy pod uwagę następujące predykaty: (a) „... jest drzewem”, (b) „... jest rośliną”, (c) „... jest wrośnięte korzeniami w ziemię”, (d) „... jest iglaste bądź liściaste”, (e) „po ścięciu i wysuszeniu ... jest drewnem, z którego wytwarza się wiele materiałów np. o charakterze budowlanym”, (f) „pień ... pokryty jest korą”. Otóż jedne różnią się od drugich tym, że respektowanie, przez uczestników danej społeczności językowej, np. społeczność użytkowników współczesnego języka polskiego, wyrażen zdających częściowo sprawę z potencjalnego odniesienia przedmiotowego np. wyrażenia W stanowi warunek niezbędny<sup>36</sup> (konieczny) respektowania wyrażenia W. Natomiast respektowanie wyrażen zdających częściowo sprawę ze stałego ośrodka odniesienia przedmiotowego wyrażenia W, jest z kolei warunkiem wystarczającym respektowania W<sup>37</sup>. Można zatem wnosić, że predykaty (b) oraz (c) zdają (oddzielnie) częściowo sprawę z potencjalnego odniesienia przedmiotowego wyrażenia W, którym w tym przypadku jest predykat (a) o prezentowanej już postaci: (a) „... jest drzewem”. Natomiast predykaty (d), (e), (f) zdają (oddzielnie) częściowo sprawę ze stałego ośrodka odniesienia przedmiotowego predykatu tegoż predykatu.

Uogólniając pod pewnym względem powyższe ustalenia należy powiedzieć<sup>38</sup>, że łącznie wyrażenia zdające częściowo sprawę z potencjalnego odnie-

<sup>34</sup> Zob. na ten temat: J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 183-185.

<sup>35</sup> Czyli obiektów jakimi są stany rzeczy oraz odpowiednio: indywidua

<sup>36</sup> Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 185.

<sup>37</sup> Zob. *ibidem*, s. 186.

<sup>38</sup> Zob. *ibidem*, s. 189.

sienia przedmiotowego wyrażenia W zwiążą się na gruncie omawianej koncepcji założeniami potencjalnego odniesienia przedmiotowego wyrażenia W w języku J. Z kolei wyrażenia zdające łącznie sprawę ze stałego odniesienia przedmiotowego W w języku J określane są jako założenia stałego odniesienia przedmiotowego wyrażenia W w języku J.<sup>39</sup> Natomiast suma zbiorów obu przedstawionych rodzajów założeń nosi nazwę zbioru założeń odniesienia przedmiotowego wyrażenia W w języku J.<sup>40</sup>

Kolejna sprawa. W rozpatrywanej koncepcji zaprezentowany zbiór założeń odgrywa, zdaniem J. Kmity, podobną rolę, jaką w koncepcji semantyki czy szerzej filozofii (hermeneutyce) Richarda Rorty'ego, odgrywają wszystkie prawdziwe zdania o środku ciężkości W<sup>41</sup>, charakteryzujące „znaczenie” wyrażenia W. Nie przypadkowo wspominam tutaj R. Rorty'ego, bowiem J. Kmita solidaryzuje<sup>42</sup> się z kontekstualizmem amerykańskiego filozofa wyrażającym się holistycznie pojmowanym „znaczeniem” i tak samo pojmowaną prawdą. Solidarność ta ma wszak pewne granice. Zajmijmy się na chwilę pewnym wycinkiem tej solidarności i tych granic<sup>43</sup>. R. Rorty oraz J. Kmita rezygnują z „klockowego” pojmowania odniesienia przedmiotowego, choć powody tej rezygnacji są różne. Rorty rezygnuje z tego pojmowania, gdyż w ogóle rezygnuje z interesującego nas pojęcia zakładając „dyskwotacyjną” interpretację Alfreda Tarskiego koncepcji prawdy. Natomiast J. Kmita nie rezygnuje, jak wiemy, z pojęcia odniesienia przedmiotowego, jednak nie pojmuje tego odniesienia w sposób „klockowy”, ale w pewnym sensie „wewnątrzjęzykowy”. Do sprawy tej wrócę.

## II

Po tej stosunkowo obszernej dygresji przechodzę do koncepcji semantycznej zawartej w *Kulturze i poznaniu* oraz uwikłania jej w problematykę ograniczeń podmiotowej rekonstrukcji kultury. Rekonstrukcja ta dotyczy wszystkich zjawisk podmiotowych (pojęć podmiotowych), angażowanych przez wszystkie sądy normatywne oraz dyrektywne stanowiące całość danej kultury i będące przesłankami działań. Zatem są to (a) podejmowane czynności lub wytwory tych czynności, (b) istotne intencjonalnie okoliczności ich podjęcia, (c) wartości realizowane inten-

<sup>39</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>40</sup> Zauważmy, że nie zbioru założeń semantyki, choć skądinąd prezentowana koncepcja, zgodnie z intencją J. Kmity doprecyzowuje koncepcję semantyczną zaproponowaną w *Kulturze i poznaniu*. Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 189 przyp. 7.

<sup>41</sup> Zob. *ibidem*, s. 187.

<sup>42</sup> Zob. *ibidem*, s. 189.

<sup>43</sup> Jest to zaledwie niewielki wycinek bowiem dyskusja czy polemika J. Kmity z neopragmatyzmem m.in. Rorty'ego, Davidsona i innych jest wielowłatkowa i wymaga oddzielnego obszernego omówienia.

cjonalnie za pomocą tych czynności lub ich wytworów.<sup>44</sup> Wyróżnijmy w zbiorze zjawisk (c) podzbiór składający się z odniesień przedmiotowych autonomicznych i nieautonomicznych jednostek komunikatywnych, dokładniej, językowych. Podzbiór ten jest istotny z tego powodu, że zjawiska podmiotowe ze wspomnianych zbiorów są dostępne rekonstrukcji tylko w takim zakresie, w jakim dostępne są ich współczynniki humanistyczne czy mówiąc inaczej, założenia semantyki odniesień przedmiotowych wspomnianych jednostek, założeń będących zawsze, jak wiemy, układem sądów, czyli dostępne są w takim zakresie, w jakim dostępna jest forma pojęciowa wyrażana przez te jednostki. Jest to pierwsze ograniczenie podmiotowej analizowanej rekonstrukcji, bowiem dostępność do wspomnianej formy jest ograniczona.

Przyjrzyjmy się bliżej temu ograniczeniu. Na początku przybliżyć może w jaki sposób ograniczenie przedstawia J. Kmita<sup>45</sup>, a następnie, mając za punkt wyjścia to przedstawienie sformułuję kilka własnych spostrzeżeń, dopowiedzeń i sugestii na temat tego ograniczenia.

Oto – pisze J. Kmita – charakteryzujemy formę pojęciową wyrażoną przez daną jednostkę komunikatywną wymieniając poszczególne zdania odnośnego języka – wyrażające sądy tworzące układ założeń semantyki owej jednostki. Jest ich założmy – skończona liczba  $n$ . Jeśli teraz nie chcemy poprzestać na tych zdaniach, ale głębiej wnikać w wyrażane przez nie sądy, musimy dla każdego z nich wskazać układ założeń jego semantyki w postaci sądów wyrażanych przez skończone (zakładamy dalej) liczby zdań  $m_1, m_2, \dots, m_n$ . Tym sposobem docieramy jednak do  $m_1 + m_2 + \dots + m_n$  zdań odnośnego języka – zamiast dotychczasowych  $n$  zdań, i to zdań prostszych, bowiem każde ze zdań tej sumy zawiera jako swą część jedno przynajmniej z  $n$  zdań pierwotnych. Jasną jest rzeczą, że takiej analizy nie możemy – ze względów czysto praktycznych – prowadzić zbyt długo, a co istotniejsze, gdybyśmy nawet mogli ją prowadzić w dalszym ciągu, w każdym momencie nie dochodzilibyśmy do czegoś innego jak tylko do coraz liczniejszego zbioru zdań wchodzącego w grę języka.<sup>46</sup>

Dochodzimy jedynie do coraz obszerniejszego zbioru zdań, a nie do bezpośredniego doświadczania odniesienia przedmiotowego danej jednostki językowej, np. odpowiedniego stanu rzeczy, zakładając, że jednostką tą jest zdanie „Z”. Jest tak dlatego, że nie można o czymś, jakoby z nieodpartą oczywistością bezpośrednio doświadczanym, stwierdzić, że jest właśnie sądem wyrażonym przez zdanie „Z”, czy mówiąc inaczej, formą pojęciową wyrażoną przez zdanie „Z”, czy jeszcze inaczej, założeniami semantyki odniesienia przedmiotowego tego zdania, forma pojęciowa jest tu bowiem „przekopowanymi”<sup>47</sup> założeniami semantyki. A co

<sup>44</sup> Zob. *Kultura i poznanie*, s. 71.

<sup>45</sup> Zob. *ibidem*, s. 71.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 71-72.

<sup>47</sup> Słowo „przekopowane” może być trochę mylące, może sugerować bowiem, że (1) założenia semantyki np. zdania „Z” charakteryzujące jego odniesienie przedmiotowe oraz (2) forma pojęciowa wyrażona przez to zdanie to dwa różne obiekty. Tak jednak nie jest. (1) i (2) jest jednym obiektem. Mianowicie, jeśli o (1) chcemy mówić używając pojęcia np. zdania „Z” oraz pojęcia wyrażania czegoś przez owo zdanie, wówczas nie mówimy o (1), lecz o (2).

za tym idzie nie możemy stwierdzić, że to jest właśnie stan rzeczy będący odniesieniem przedmiotowym zdania „Z”. Jest tak z kolei dlatego, że „Sąd [forma pojęciowa wyrażona np. przez to zdanie – A.D.] jest zjawiskiem teoretycznym w tradycyjnie przyjętym w filozofii nauki znaczeniu tego określenia: nie jest czymś, czego oczywistej obecności można by w sensie Husserlowskim doświadczać.”<sup>48</sup>

Zanim przejdę do dalszych uwag, dla celów dydaktycznych chciałbym zilustrować odpowiednim przykładem najważniejszą, jak uważam, myśl zawarta w pierwszym z powyższych cytatów. Załóżmy, że charakteryzujemy sąd, czy używając wyrażenia z obszaru analizowanej koncepcji semantycznej, formę pojęciową wyrażoną przez zdanie (Z): „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka”. Kompletujemy więc zbiór zdań (pewną ich skończoną liczbę) będących układem założeń semantyki tego zdania, czyli formą pojęciową wyrażaną przez zdanie (Z).

Są to zdania (1) – (4). (1): „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż dostarczają tlen”, (2) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, bowiem po odpowiedniej obróbce stanowią dobry materiał budowlany” itd. Mamy więc skompletowaną (skończoną) liczbę założeń semantyki zdania (Z), stanowiącego składnik każdego z tych założeń. Nie poprzestajemy jednak na tych założeniach i głębiej przenikamy wyrażane przez nie sądy, czyli formy pojęciowe wyrażane przez zdania (1) – (4). Zaczynamy od zdania (1). Załóżmy, że ograniczamy się do następujących założeń wyrażających interesujące nas formy: (1.1) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż dostarczają tlen, który powstaje w wyniku fotosyntezy”, (1.2) „Drzewa są roślinami pożytecznymi dla człowieka, gdyż są dostarczycielami tlenu niezbędnego człowiekowi do życia”. Elementami tych zdań jest zdanie (1), tak więc kompletowane zdania coraz bardziej rozrastają się. Jednak nie poprzestajemy na tym i staramy się następnie kompletować założenia semantyki zdania (1.1), a następnie, kolejno, zdań będących założeniami semantyki zdania (1.1) itd., itd. Nie doprowadzi to jednak do doświadczenia bezpośredniej obecności stanu rzeczy będącego odniesieniem przedmiotowym zdania (Z), gdyż nie można tego samego powiedzieć o formie pojęciowej wyrażanej przez zdanie (Z), formie udostępniającej ów stan rzeczy, inaczej mówiąc, aby bezpośrednio doświadczyć ów stan rzeczy niezbędne jest bezpośrednie doświadczenie wspomnianej formy (czyli stosownego sądu). Jest to niemożliwe z powodów, o których była już mowa.

Założmy jednak, że X godzi się z koncepcją sądu jako czegoś identycznego z pewnym układem sądów (odpowiednią formą pojęciową) oraz pojęcia jako czegoś identycznego z odpowiednim układem sądów (formą pojęciową), nie godzi się jednak z tym, aby tej formy nie można było doświadczać bezpośrednio, aby nie można było doświadczać jej bezpośredniej obecności. Argument, że nie jest to możliwe, gdyż forma ta jest zjawiskiem teoretycznym w filozoficznym sensie tego słowa, nie przekonuje go.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 73.

Chciałbym wzmocnić argumenty dotyczące ograniczeń epistemologicznych podmiotowej rekonstrukcji kultury, w szczególności ograniczonej możliwości rekonstrukcji założeń semantyki jednostek językowych, którymi posługują się uczestnicy takiej czy innej kultury, czyli rekonstrukcji form pojęciowych wyrażanych przez te jednostki. Daje to efekt, o czym była już wielokrotnie mowa, w postaci niemożności bezpośredniego doświadczenia obecności owych form, a co za tym idzie odniesień przedmiotowych jednostek wyrażających te formy. Przy czym wspomniane – wzmocnienie – ma „na oku” opisany wyżej przypadek X-a.

Nie będę jednak niżej odwoływał się do przykładu angażującego sąd jako coś identycznego z pewnym układem sądów, ale do pojęcia jako czegoś identycznego z odpowiednim układem sądów. Oczywiście dla rozpatrywanej sprawy nie ma to większego znaczenia, bowiem to, co odnosi się do sądów identycznych z odpowiednimi zestawami sądów, odnieść można też do pojęć rozumianych w taki sam sposób. Na wstępie chciałbym zwrócić uwagę na pewną nie do końca w sposób wystarczająco jasny, jak uważam, rozstrzygniętą kwestię pojawiającą się w pierwszym z przytoczonych cytatów. Otóż nie jest do końca jasne czy według rozpatrywanej koncepcji zbiór sądów tworzących formę pojęciową wyrażoną np. przez nazwę „drzewo” jest skończony czy nieskończony, chodzi o sądy wyrażone przez założenia semantyki odniesienia przedmiotowego owej nazwy, symbolicznie – ZS, następnie przez założenia semantyki założeń ZS, tj. ZS<sub>1</sub>, następnie przez założenia tych ostatnich, tj. przez ZS<sub>2</sub> itd., itd. Inaczej mówiąc czy to, że przerywamy w pewnym momencie kompletowanie owych założeń, ograniczając się zazwyczaj do kilku z nich, „standardowo” potrzebnych do – w miarę efektywnego komunikowania się przy pomocy omawianej nazwy – ma (jedyne) charakter czysto techniczny, niewykluczający możliwości zebrania kompletnego, choć niezwykle liczego, zbioru tych założeń, czy też przerywamy wspomniane kompletowanie, gdyż zbiór ogółu założeń semantyki wyrażenia „drzewo” jest nieskończony. Mieilibyśmy w tym przypadku do czynienia z przeszkodą o charakterze logicznym, a nie tylko technicznym. Przy czym w przypadku gdyby interesujący nas zbiór był skończony, a co za tym idzie skończony byłby też zbiór sądów tworzących formę pojęciową wyrażaną przez nazwę „drzewo”, bezpośrednie doświadczenie jej obecności jest tu niemożliwe z uwagi na wspomniany już wielokrotnie charakter owej formy. Jednak X, o czym też była już mowa, nie godzi się z ową niemożnością. Zakładam, że J. Kmita *implicite* przyjmuje (także) pierwszą z przedstawionych możliwości.

Po tych dodatkowych uwagach przechodzę do argumentów wzmacniających, moim zdaniem, argumenty autora *Koniecznego serio ironisty* za tym, że nie można doświadczać bezpośrednio obecności formy pojęciowej wyrażonej np. przez omawianą jednostkę. Założmy, że forma ta<sup>49</sup> zbudowana jest ze skończonej liczby elementów. Zatem X, o czym już była mowa, będzie sugerował, że można

<sup>49</sup> Uwaga ta dotyczy rzecz jasna wszelkich form wyrażonych przez pojęcia oraz sądy.

doświadczać w odpowiednim akcie poznawczym jej bezpośredniej obecności, że jeśli przerywamy jej kompletowanie, to wyłącznie z powodów technicznych, a nie logicznych. Można w tym miejscu zgłosić następującą wątpliwość. Wydaje się mało prawdopodobne, aby istniał tak pojemny akt poznawczy, który pozwoliłby doświadczyć bezpośredniej obecności kompletnej pod każdym względem formy pojęciowej wyrażonej np. przez nazwę „drzewo”, wprawdzie liczba składników tej formy jest skończona, ale bardzo duża. Nasuwa się myśl, że akt taki jest dostępny jedynie Bogu, takiemu, jakiego „widzi” np. teologia św. Tomasza z Akwinu.

Jest jednak, jak sądzę, inna poważniejsza wątpliwość dotycząca przekonania X-a. Przyjrzyjmy się jeszcze raz fragmentowi formy pojęciowej wyrażonej przez powyższą nazwę. Niech ów fragment tworzą następujące sądy: (1) „Drzewo jest rośliną”, (2) „Drzewo ma liście bądź igły”, (3) „Drzewo jest rośliną wrośniętą korzeniami w ziemię”, (4) „Drzewo jest dostarczycielem tlenu” itd. Otóż *prima facie* wydawać by się mogło, że założenia semantyki owej nazwy tworzą zbiór skończony, wszak wiedza na temat drzewa, którą można ująć w zdaniach, choć obszerna, jest zbiorem skończonym. Uważam jednak, że jest inaczej, choćby dlatego, że m.in. ze zdań (1) – (4) można tworzyć nowe zdania, nowe założenia semantyki będące kombinacją elementów, z których zbudowane są założenia (1) – (4). Na przykład ze zdań (1), (2) oraz (4) można utworzyć kolejne założenie: (5) „Drzewo będące rośliną posiadającą m.in. igły jest dostarczycielem tlenu.” itp. Przy tym to, że zdanie (5) jest związane logicznie ze zdaniem (1), (2) oraz (4) nie ma większego znaczenia, gdyż nie ma zakazu pozostawiania w mniej bądź bardziej ścisłych związkach logicznych założeń semantyki autonomicznych i nie-autonomicznych wyrażeń językowych.

Opisana okoliczność mocno uderza w przekonanie X-a, że można bezpośrednio doświadczać kompletnej pod każdym względem formy pojęciowej np. zdania „Z”, skoro składa się ona z nieskończonej liczby elementów (sądów). Po prostu nie jesteśmy w stanie nigdy jej skompletować w czasie *t*. Opisane ograniczenie odtworzenia czy „wymienienia” założeń semantyki wyrażeń językowych czy form pojęciowych wyrażanych przez nie – określam mianem ograniczenia o charakterze synchronicznym, wertykalnym. Nie uwzględnia ono bowiem zmienności założeń semantyki owych wyrażeń. Istnieje jednak również rozpatrywane ograniczenie uwzględniające tę zmienność, czy mówiąc dokładniej, epistemologiczne ograniczenie podmiotowej rekonstrukcji kultury uwzględniające historyczną zmienność rozpatrywanych założeń. Określam je ograniczeniem o charakterze diachronicznym, horyzontalnym. Zanim jednak przejdę do niego chciałbym wrócić do „wewnątrzjęzykowego” pod pewnym względem charakteru odniesienia przedmiotowego w obrębie analizowanej koncepcji semantycznej oraz jej znacznej solidarności z kontekstualizmem R. Rorty’ego. Kontekstualizm ten ściśle związany jest z „dyskwotacyjnym” („odczudysławiającym”) ujęciem prawdziwości zdań. Zacznę więc od tej sprawy.

Alfred Tarski, jak wiadomo, podał warunek adekwatności definicji prawdy dla języków formalnych. Zdaniem polskiego logika jego koncepcja ma nie tylko zastosowanie do wspomnianych języków, ale także do języków naturalnych, doprecyzowując przy tym pod względem formalnym klasyczne, Arystotelesowskie<sup>50</sup> ujęcie prawdy. Według Tarskiego adekwatna jest ta definicja prawdy, która spełnia konwencję (T). Spełnia zaś ją, gdy wynikają z niej formuły o postaci (1)  $s$  jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy  $p$ . W formule tej za  $s$  podstawiamy metajęzykową nazwę zdania, czy mówiąc bardziej precyzyjnie, jego strukturalny opis, natomiast za  $p$  samo to zdanie, przy założeniu, że metajęzyk jest rozszerzeniem języka przedmiotowego. Warunek ten jest spełniony, bowiem metajęzykiem jest tu, w tym przypadku, język polski pierwszego stopnia, czyli język przedmiotowy. Szczególnym przypadkiem zdania podpadającego pod formułę (1), czyli (T) – zdania jest równoważność podana przez A. Tarskiego (2) „śnieg jest biały” jest zdaniem prawdziwym wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały. Krytykę Tarskiego filozoficznej interpretacji konwencji (T) przeprowadził Willard Van Orman Quine, zaś pogląd Quine’a przejęli m.in. Donald Davidson oraz R. Rorty.

Według W.V.O. Quine’a A. Tarski niewłaściwie interpretuje konwencję (T) jako logiczne uściślenie klasycznej koncepcji prawdy. W rzeczywistości konwencja ta jest swego rodzaju narzędziem pozwalającym usuwać cudzysłów<sup>51</sup>, pozwalającym przejść od metajęzykowej nazwy zdania do zdania w stylizacji przedmiotowej. Predykat „jest prawdziwe” rozumiany jest tu również jako wyrażenie metajęzykowe pozwalające zmanifestować asertywne respektowanie danego zdania. Przy czym prawdziwość tego zdania nie jest rozumiana jako jego zgodność z rzeczywistością, prawdziwość tę wyznacza czy określa jego koherentność z daną teorią naukową z obszaru nauk matematyczno-przyrodniczych (Quine) czy „luźniej” powiązanego zbioru zdań (Rorty, Davidson). Należy dodać, że nikt z powyższych filozofów nie kwestionuje oczywiście istnienia świata, rzecz w tym, że prawdziwość zdań, o czym wspominałem, nie jest wyrazem odzwierciedlenia czy odwzorowywania stanów rzeczy (zdarzeń, faktów) mających miejsce w tym świecie. Inaczej mówiąc, wymienieni neopragmatyści rezygnują z pojęcia odniesienia przedmiotowego wyrażen językowych, będących realizacjami prawego członu równoważności (1) jaką jest konwencja (T). Zauważmy też, że rozpatrywana koncepcja prawdziwości ma w pewnym sensie charakter „wewnątrzjęzykowy”, mianowicie w tym sensie, że – w każdym razie – prawdziwość nie jest przez nią uwikłana w relację odzwierciedlenia czy odwzorowywania świata przez język.

Wróćmy do koncepcji filozoficznej R. Rorty’ego. Weźmy zdanie należące do zbioru zdań „o ośrodku ciężkości  $W$ ”. W tym przypadku prawdziwość owego

<sup>50</sup> Zob. na ten temat A. Tarski, *Prawda i dowód*, [w:] Pisma logiczno-filozoficzne, t. 1: Prawda, wybór, przekład i red. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 176 oraz 295.

<sup>51</sup> Zob. W.V.O. Quine, *Na tropach prawdy*, przeł. B. Stanosz, Wydawnictwo SPACJA, Warszawa 1997, s. 124-128.



zdania (jak również jego znaczenie, przy czym mówienie o nim ma na gruncie tej koncepcji charakter „nieoficjalny”<sup>52</sup>) wyznaczone są przez sieć powiązań rozpatrywanego zdania, z pozostałymi zdaniami z powyższego ośrodka. Prawdziwość ta (oraz znaczenie) mają charakter „wewnątrzjęzykowy” w nakreślonym sensie tego słowa.

Nasuwa się pewna, raczej dość oczywista, uwaga na temat koncepcji semantycznej J. Kmity. Aby zachować pojęcie odniesienia przedmiotowego wyrażen językowych i zarazem, jak deklaruje autor *Magicznego źródła kultury*, znacznie solidaryzować się z kontekstualizmem R. Rorty’ego, należy zaprojektować takie pojęcie tego odniesienia oraz prawdy, które również w pewnym sensie, odmiennym od powyższego, będą miały charakter „wewnątrzjęzykowy”. W przypadku koncepcji R. Rorty’ego problem: czy język prawdziwie odwzorowuje świat? – nie ma sensu z powodu rezygnacji z pojęcia wspomnianego wielokrotnie odniesienia. W konsekwencji tego, jeśli chce się zachować pojęcie prawdy (i „nieoficjalnie” – znaczenia, a tak jest w przypadku R. Rorty’ego), należy przyjąć jakąś wersję holistycznego, koherencyjnego pojmowania prawdy (i „nieoficjalnie” – znaczenia), nie widać tu bowiem jakiegóś innej możliwości, i amerykański filozof przyjmuje jedną ze wspomnianych wersji.

Pod ważnym względem podobnie ma się rzecz w przypadku J. Kmity. Mimo tego, że nie rezygnuje z pojęcia odniesienia przedmiotowego również niejako zmuszony jest do posłużenia się pewną wersją koherencyjnego rozumienia prawdy (i znaczenia). Jest tak z uwagi na, omawianą już obszernie, zakładaną przez J. Kmitę „wewnątrzjęzykową” koncepcją wspomnianego przedmiotu odniesienia. Koncepcja ta, o czym też już była mowa, wyklucza możliwość porównania języka z „klockowo” rozumianym jego odniesieniem przedmiotowym, czyli mówiąc kolokwialnie – światem.

Przedstawiłem wyżej synchroniczny, wertykalny aspekt podmiotowego ograniczenia rekonstrukcji kultury, polegającego na niemożności odtworzenia kompletnego zbioru założeń semantyki danego wyrażenia językowego w czasie *t*, czyli formy pojęciowej wyrażonej przez nie w czasie *t*. Obecnie zajmę się rozpatrywanym ograniczeniem, przejawiającym się wspomnianą niemożnością, które określam mianem diachronicznego, horyzontalnego aspektu owego ograniczenia. W odróżnieniu od poprzedniego, omawiany aspekt bierze pod uwagę to, że założenia semantyki wyrażen językowych są historycznie zmienne i w przypadku tego aspektu właśnie zmienność ta jest powodem analizowanej niemożności. Przy czym oba aspekty są od siebie niezależne. Można ująć to następująco: gdyby nawet w czasie *t* (jakoby) udało się skompletować wszystkie założenia semantyki danego autonomicznego bądź nieautonomicznego wyrażenia językowego, to diachroniczny aspekt omawianego ograniczenia sprawia, że jest to jedynie złudzenie. Stanowi to konsekwencję szybszego bądź wolniejszego niekończącego się procesu zmian

<sup>52</sup> Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 187.

założeń semantyki wyrażen językowych m.in. w obszarze języka potocznego oraz języka nauki. Zmienność ta sprawia, że nie sposób wymienić finalnego kompletnego zbioru założeń semantyki danej jednostki językowej, nie sposób wymienić finalnego kompletnego zestawu składowych formy pojęciowej wyrażanej przez tę jednostkę. Przedstawione dwa aspekty, o czym już wspomniałem, w różny sposób prowadzą do pojawienia się rozpatrywanego ograniczenia, w dwojaki sposób czyniąc je nie do „przejscia”.

Oba aspekty są źródłem wielu interesujących problemów z zakresu filozofii nauki, filozofii języka logiki czy etnologii. Wśród problemów związanych z drugim aspektem na szczególną uwagę, moim zdaniem, zasługują cztery z nich. Pierwszy można ująć w pytaniu: w jakich relacjach logicznych i (bądź) pozalogenicznych pozostają w stosunku do siebie teorie (prawa) naukowe?<sup>53</sup>, np. szczególna teoria względności oraz fizyka klasyczna<sup>54</sup>. Drugi z nich zwie się tzw. paradoksem intensjonalności, wróć do niego niżej. Trzeci to problem sformułowany przez W.V.O. Quine, a określanym jako niezdeterminowanie przekładu czy niezdeterminowanie odniesienia<sup>55</sup> (przedmiotowego wyrażen językowych). Wreszcie czwarty związany jest z głośną koncepcją Jaques’a Derridy „nieobecności znaczenia (finalnego)”. Niżej zajmę się drugim oraz czwartym z nich. Na początek – „paradoks” intensjonalności. Wcześniej kilka niezbędnych ustaleń. W literaturze z zakresu logiki<sup>56</sup> w następujący sposób określa się wyrażenie intensjonalne. Wyrażenie złożone *W* jest wyrażeniem intensjonalnym, gdy nie jest wyrażeniem ekstensjonalnym, tzn., gdy nie jest tak, że denotacja wyrażenia *W* zależy jedynie od denotacji wyrażen składowych, jest funkcją denotacji wyrażen składowych.

Kilka słów wyjaśnienia. Wyrażenie złożone *W* jest tutaj zdaniem zawierającym jako swą składową wyrażenie epistemiczne w rodzaju: „wiedzieć, że”, „myśleć, że”, „sądzić, że”, „przypuszczać, że” itp., w grę wchodzi też wyrażenia złożone, których składowymi są wyrażenia modalne: „koniecznym jest, że”, „możliwym jest, że”, te jednak nie będą nas dalej interesować. Następnie, przez denotację wyrażenia *W*, czyli zdania zawierającego wyrażenie epistemiczne

<sup>53</sup> Chodzi o teorie (prawa) z obszaru nauk matematyczno-przyrodniczych, głównie fizyki.

<sup>54</sup> Problem ten określanym jest jako problem korespondencji, odpowiedniej nowszej oraz starszej teorii naukowej czy odpowiednich praw naukowych. Dodajmy, że chodzi głównie o wspomniane relacje łączące teorie czy prawa mające przełomowe znaczenie dla nauki, w szczególności o tzw. Wielkie Teorie Fizyczne, przedzielone rewolucją naukową. Nie będę się jednak zajmował w artykule tym problemem, wymaga on bowiem oddzielnego obszernego omówienia. Zob. na ten temat m.in.: D. Davidson, *O schemacie pojęciowym*, przeł. J. Gryz, „Literatura na Świecie”, nr 5 (238), 1991, s. 100-120; J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, PWN, Warszawa 1980; T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka i S. Amsterdamski, PIW, Warszawa 1968; P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertelwski, red. naukowa przekładu K. Zamiara, WYDAWNICTWO SIEDMIORÓG, Wrocław 1996; I. Szumilewicz, *Spór o niewspółmierność teorii naukowych*, „Studia Filozoficzne”, 1980, nr 1, s. 23-34; S. Amsterdamski, *Między doświadczeniem a metafizyką*, KiW, Warszawa 1973. Podobnie ma się rzecz z problemem Quine’a.

<sup>55</sup> Zob. W.V.O. Quine, *Słowo i przekład*, przeł. C. Cieśliński, FUNDACJA ALETHEIA, Warszawa 1999 oraz *idem*, *Na tropach prawdy*.

<sup>56</sup> Zob. np. *Mala encyklopedia logiki*, s. 89.

(bądź modalne) rozumie się wartość logiczną owego zdania, tzn. prawdę bądź fałsz. Pojęcie denotacji zdania rozumiana jest w powyższym określeniu zgodnie z koncepcją semantyczną G. Fregego.

Na czym polega więc „paradoks” intensjonalności? Sięgnijmy po odpowiedni przykład. Pochodzi on od J. Kmity<sup>57</sup>. Weźmy zdanie: (1) „Władysław Jagiełło wiedział, że Kraków leży nad Wisłą”. Jest to zdanie prawdziwe zarówno z naszego punktu widzenia, jak i w odniesieniu do Władysława Jagiełły, do jego wiedzy dotyczącej Krakowa. Zamieńmy w (1) wyrażenie „Kraków” na wyrażenie „miasto, którego dzielnicą jest Nowa Huta”, wyrażenia te posiadają tę samą denotację. Otrzymujemy zatem zdanie: (2) „Władysław Jagiełło wiedział, że miasto, którego dzielnicą jest Nowa Huta leży nad Wisłą”. Zdanie (2) jest zdaniem fałszywym, mimo tego, że powyższe wyrażenia, patrząc z naszego punktu widzenia, denotują to samo. Natomiast Władysław Jagiełło nie mógł oczywiście wiedzieć, że miasto, którego dzielnicą jest Nowa Huta leży nad Wisłą. Omawiany „paradoks” polega na tym, że zdanie (1) jest prawdziwe, natomiast zdanie (2) – fałszywe, czy ogólniej, że zdania te posiadają różną wartość logiczną mimo tego, że ich składowe denotują te same obiekty. Jest to niezgodne z obowiązującą w logice zasadą ekstensjonalności<sup>58</sup>, która głosi, mówiąc swobodnie, że wartość logiczna wszelkich zdań podpadających pod klasyfikację: prawda – fałsz, w szczególności zdań zawierających wyrażenia epistemiczne (czy modalne) powinna zależeć wyłącznie, być wyłącznie funkcją denotacji ich składowych. W przypadku zdań (1) oraz (2), najwyraźniej tak nie jest. Spójrzmy na ten, zdaniem J. Kmity, pozorny<sup>59</sup> „paradoks” z perspektywy koncepcji semantycznej autora *Kultury i poznania*.

Bierze on się stąd, że wspomniana zasada nie uwzględnia tego, iż współczynnik humanistyczny wyrażen językowych (czyli „wymienione” założenia semantyki ich odniesień przedmiotowych, czy inaczej „wymienione” elementy wyrażanej przez nie formy pojęciowej), podlegają historycznym zmianom. I może zdarzyć się tak, że z takich bądź innych powodów, choć sprawy tej nie będę już analizował, nieprawomocnie przypisuje się współczynnik humanistyczny odniesienia przedmiotowego jakiegoś wyrażenia, niezgodny z wiedzą danej osoby czy danych osób dotyczącej tegoż odniesienia. Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w przypadku zdania (2)<sup>60</sup>. Zgodnie z wiedzą Władysława Jagiełły, wśród założeń semantyki odniesienia przedmiotowego nazwy „Kraków” nie mogło znaleźć się, o czym już była mowa, zdanie: „Miasto, którego dzielnicą jest Nowa Huta leży nad Wisłą”. Mogło natomiast znaleźć się i zapewne należało do tych założeń zdanie: „Kraków leży nad Wisłą”. Tutaj znajduje się źródło tego, że

<sup>57</sup> Zob. J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, s. 116-117.

<sup>58</sup> Zob. *Mala encyklopedia logiki*, s. 62.

<sup>59</sup> Zob. J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, s. 117.

<sup>60</sup> Zob. *ibidem*, s. 116-117.

zdanie (1) jest prawdziwe, zaś (2) – fałszywe, oraz źródło pozornego charakteru omawianego „paradoksu”.

Dodam może, iż obierając punkt widzenia logiki źródło tego „paradoksu” da się „zlokalizować” (jeszcze) w następujący sposób. Otóż zasada ekstensjonalności nie pozwala dostrzec wyraźnego związku zachodzącego między wartością logiczną – w każdym razie – zdań zawierających wyrażenie epistemiczne a historyczną zmiennością charakterystyki denotacji składników tych zdań, charakterystyki stanowiącej element wiedzy odpowiednich osób. Dlaczego wielu logików nie dostrzega czy nie chce dostrzec tego związku i jego konsekwencji istotnych dla prób logicznej rekonstrukcji języka naturalnego będącego językiem intencjonalnym, jest to już osobna sprawa, wymagająca oddzielnego omówienia.<sup>61</sup>

Zajmę się teraz sygnalizowaną już koncepcją nieobecności znaczenia (finalnego) oraz pewnymi kwestiami związanymi z nią. Następnie porównam pod interesującym mnie względem ową koncepcję z dającymi się, moim zdaniem, wyinterpretować z koncepcji semantycznej J. Kmitę – dwoma aspektami ograniczeń epistemologicznych podmiotowej rekonstrukcji kultury. Zadanie to wymaga na wstępie przybliżenia fragmentu filozofii J. Derridy, zaznaczam, że zaprezentuję ją jedynie w zakresie, jaki potrzebny jest do wykonania naszkicowanego celu.<sup>62</sup> Jednym z głównych „pojęć” postmodernistycznej koncepcji francuskiego filozofa, zwanej też dekonstrukcjonizmem jest „pojęcie” „różni” (*différance*)<sup>63</sup>, dokładniej, zgodnie z intencją Derridy „niepojęcie różni”, bowiem „różnia” poprzedza w porządku „logicznym” ukonstytuowanie się języka (pojmwanego w „duchu” strukturalizmu). Słowo to (powstałe przez zastąpienie w słowie *différence* (różnica) nieakcentowanej głoski „e” przez akcentowaną głoskę „a”, co jest rzecz jasna niezgodne z pisownią języka francuskiego, choć słowa te brzmią tak samo) znaczy tyle, co różnić, poprzedzać, wytwarzać, ale także odraczać, odsuwać, odkładać na później. Wspomniałem, że „różnia”, zgodnie z zamysłem Derridy, poprzedza w porządku „logicznym” (bowiem trudno jest tu mówić o porządku logicznym w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli bez cudzysłowu). Nie chodzi jednak w tym przypadku wyłącznie o „banalne” poprzedzanie. „Różnia” jest rozumiana na gruncie omawianej koncepcji jako proces wytwarzania wszelkich różnic między obiektami, zaś przede wszystkim wszelkich różnic i opozycji występujących w języku, w szczególności języku filozofii (metafizyki) i językoznawstwie (rozumianym tak jak wyżej). Chodzi głównie o „wytwarzanie” strukturalistycznie

<sup>61</sup> Sprawa ta nie dotyczy języka logiki i matematyki, mają one zawsze charakter ekstensjonalny. Zob. na ten temat m.in. *Mala encyklopedia logiki*, s. 89-92.

<sup>62</sup> Więcej na temat filozofii francuskiego postmodernisty zob. J. Derrida, *Głos i fenomen*, przeł. B. Banasiak, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997; J. Derrida, *Marginesy filozofii*, przeł. A. Dziadek, J. Margański, P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002; J. Derrida, *Pismo filozofii*, przeł. B. Banasiak, Inter esse, Kraków 1993; J. Derrida, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999; J. Derrida, *Pismo i telekomunikacja*, „Teksty”, 1975, nr 3, s. 75-92; J. Derrida, *Semiologia i gramatologia. Rozmowa z Julią Kristew*, [w:] idem, *Pozycje*, przeł. A. Dziadek, „Fa-art.”, Bytom 1997.

<sup>63</sup> Zob. na jej temat w: J. Derrida, *Marginesy filozofii*, s. 29-56.

rozumianego znaku<sup>64</sup> (*signe*), czyli w gruncie rzeczy różnicy między obu jego stronami: stroną znaczącą, znaczącym (*signifiant*) a stroną znaczoną, znaczoną (*signifié*). Jednak praca „różni” na tym się nie kończy. Bowiern w następnym kroku „różnia” dekonstruuje wytworzone przez siebie, w każdym razie, niektóre opozycje językowe, choć śledząc pisarstwo autora *Marginesów filozofii* można odnieść wrażenie, że J. Derrida, przynajmniej *implicite*, zakłada, że dekonstruowane są wszystkie opozycje i (bądź) wyrażenia nie będące wprawdzie członami opozycji, ale uwikłane w nie w taki lub inny sposób, natomiast filozof prezentuje te, które z takich bądź innych względów, najbardziej go interesują, do sprawy tej wróć.

Praca „różni” dekonstruuje przy tym analizowane opozycje czy wyrażenia, przynajmniej na trzy sposoby.

Po pierwsze, (1) czyni z nich nierozstrzygalniki (*indécidables*), a więc tworzy językowe niezbywalnie dwuznaczne. Po drugie, (2) dekonstruuje w różny sposób opozycje językowe, funkcjonujące w szczególności w języku filozofii, choć nie tylko w nim. Bowiern szczególnie istotna dla J. Derridy jest (2a) dekonstrukcja strukturalistycznie rozumianego znaku, a więc specyficznej opozycji: znaczące – znaczone, można też mówić, co zdaje się być bardziej precyzyjne, o dekonstrukcji dwóch stron znaku – strony znaczącej (*signifiant*) oraz strony znaczonej (*signifié*). Przy czym dekonstrukcja opozycji może polegać, jak np. w przypadku (2a), na uczynieniu z niej swoistego nierozstrzygalnika.

Zajmę się na początek przypadkiem (1), tj. nierozstrzygalnikami. Jednym z nich, analizowanym dość dokładnie przez francuskiego filozofa jest pojęcie *pharmakon*, którym, zdaniem Platona jest wynalazek pisma. Pismo jest w sposób nieusuwalny dwuznaczne. Jest zarazem lekarstwem i trucizną dla pamięci. Z jednej strony odciąża ją, pomaga, z drugiej strony, szkodzi jej, gdyż ją rozleniwia. Nierozstrzygalnikiem jest też m.in. pojęcie uzupełnienia (całości). Gdyby całość – sugeruje Derrida – nie posiadała w swym wnętrzu pewnego braku, nie potrzebowałaby uzupełnienia. Dlatego nie można rozstrzygnąć: czy uzupełnienie (całości) znajduje się wewnątrz niej, czy na zewnątrz? Również pojęcie kartki pocztowej, to nierozstrzygalnik, jest zarazem czymś, co ma charakter publiczny i prywatny itp.

Przechodzę do przypadku (2). Jedną z najsłynniejszych opozycji zdekonstruowanych przez pracę „różni” (w tym przypadku niejako „narzędziem”, przy pomocy którego dokonała tego, był F. Nietzsche), to opozycja: świat zmysłowy – świat nadzmysłowy (świat Platońskich idei czy Bóg religii chrześcijańskiej). W tym przypadku dekonstrukcja tej opozycji polega na zmianie doniosłości aksjologicznej oraz ontologicznej członów tej opozycji. Dla Platona i wspomnianej religii świat idei oraz odpowiednio: Bóg, są czymś, co ma nieporównywalnie większą wartość aksjologiczną i ontologiczną niż dziedzina tego, co się staje, jedynie jawi, a nie

<sup>64</sup> Zob. F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

istnieje oraz odpowiednio – niż świat stworzony przez Boga. Natomiast filozofia autora *Poza dobrem i złem*, jak wiadomo, odwraca ten porządek. To świat nadzmysłowy jest uludą, zaś tym, co istnieje naprawdę to dziedzina tego, co zmysłowe i biologiczne, której wytworem jest wyobrażenie świata niedostępnego zmysłom. J. Derrida sugeruje przy tym, że „różnia” prędzej czy później dekonstruuje wszelkie opozycje języków, w których jeden z członów posiada aksjologiczną i (bądź) ontologiczną przewagę nad drugim.<sup>65</sup>

Pora na szczególnie ważną dla Derridy dekonstrukcję opozycji: *signifiant* – *signifié*, tj. dekonstrukcję strukturalistycznie rozumianego znaku, do sprawy tego rozumienia jeszcze wrócę, gdyż wymaga ono słowa komentarza. Dekonstrukcję tę da się zawrzeć w formule: „Znaczone (*signifié*) zawsze występuje już w roli znaczącego (*signifiant*)”. Zanim przejdę dalej, wspomniany komentarz. Po pierwsze, Derrida jako nominalista językowy, dla którego z grubsza rzecz biorąc, nie ma czegoś takiego, jak system językowy istniejący na wzór Platońskich idei, Husserlowskich noematów czy Fregowskich sensów, czyli istniejących pod postacią takich bądź innych uniwersaliów, których realizacjami są konkretne zdaniowe bądź niezdaniowe komunikaty czy wypowiedzi językowe. Dla Derridy i innych nominalistów język, przynajmniej w sferze deklaracji, to właśnie zbiór owych konkretnych komunikatów. Natomiast przekonanie o istnieniu m.in. wspomnianego systemu jest, jak mówi francuski filozof, efektem myślenia zgodnego z paradygmatem filozofii obecności czyli metafizyki, posiadającego przemożny wpływ na myślenie m.in. wielu filozofów i językoznawców (w tym strukturalistycznych). Nominalizm językowy J. Derridy nie pozostaje bez wpływu na jego rozumienie znaku. Konkretnie wypowiedzenia niezdaniowych wyrażen językowych, dokładniej nazw, nie są realizacjami czy ucieleśnieniami nazw (znaków) stanowiących składowe strukturalistycznie rozumianego systemu językowego, nie są one, jak mówi J. Kmita, żyrowane<sup>66</sup> przez znaki – *type*, czyli wspomniane składowe. Zatem, zdaniem Derridy, między wypowiedzeniami konkretnych znaków, znaków – *token* nie zachodzi po prostu różnica (*différence*), ale „różnia” (*différance*). Derridiańskie znaki pozostają więc poza (standardowo) strukturalistyczną opozycją: *signifiant* – *signifié*, inaczej mówiąc, nie należą do strukturalistycznie rozumianego wykonania, do dziedziny *la parole*<sup>67</sup>. Jednak odrzucenie systemu nie chroni znaczącego

<sup>65</sup> Dodać jednak należy, iż Derrida, choć nie deklaruje tego *explicite* ma zapewne na myśli opozycje obecne w języku filozoficznym czy mityczno-religijnym. Trudno bowiem wyobrazić sobie podobną do zaprezentowanej wyżej dekonstrukcję np. pojmovanych w sposób potoczno-praktyczny opozycji w rodzaju: dolina – góra, lewy – prawy, dół – góra, np. lewa strona domu – prawa strona domu, jego górna część – jego dolna część itp.

<sup>66</sup> Zob. J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem*, s. 36.

<sup>67</sup> Przypominają one raczej to, co Anna Pałubicka nazywa *m o w ą*. Zgodnie z zaproponowaną przez autorkę *Konstruktywizm w humanistyce* niewątpliwie oryginalną koncepcją poza (pozostając na gruncie strukturalizmu) wypowiedzeniami znaków, będących realizacjami czy ucieleśnieniami znaków – *type*, a więc należącymi do obrębu strukturalistycznie rozumianego wykonania, należy wyróżnić jeszcze wypowiedzenia znaków należących do obszaru wspomnianej *m o w y*. Czym znak-egzemplarz różni się od znaku należącego do wspomnianego obszaru? Tym, że pierwsze z nich budowane są na podstawie reguły należącej do systemu językowego, a przy tym ich zastosowanie, jeśli dobrze rozumiem, również wyznaczone jest wyłącznie przez te

i znaczonego „nieżyrowanych” przez ów system przed metafizyką czy filozofią obecności, gdyż to drugie posiada pewną przewagę nad pierwszym. Oddajmy może głos Derridzie.

Kiedy mówię [...] *signifiant* i *signifié* nie tylko wydają się jednoczyć, ale w tym połączeniu *signifiant* wydaje się zacierać lub stawać przezroczyste, tak, aby pojęcie mogło uobecnić się samemu sobie jako to, co jest, nie odsyłając do niczego innego poza jego obecnością. Zewnętrzność *signifiant* wydaje się być zredukowana. Naturalnie to doświadczenie jest złudzeniem.<sup>68</sup>

Złudzenie to jest dziełem właśnie filozofii obecności bezskutecznie niejako domagającej się obcowania z trwałym niezmiennym pojęciem. Derrida nazywa je „signifié transcendentalnym”.

Po tych uwagach wprowadzających można już przejść do analizy formuły: „znaczone (*signifié*) zawsze występuje już w roli znaczącego (*signifiant*)”. Zilustruję ją odpowiednim przykładem. Załóżmy, że reprezentant fizyki Arystotelesa

---

reguły. Natomiast komunikowanie znaków należących do dziedziny *m o w y*, wyznaczone jest przez pozajęzykowe reguły ogólnokulturowe. Odwołajmy się do przykładu. Załóżmy, że grupa osób umawia się, iż na sygnał raz, dwa, trzy rozpocznie podnoszenie jakiegoś ciężkiego przedmiotu i w odpowiednim momencie na ów sygnał rozpoczyna wspomnianą czynność. Załóżmy też, że w pewnych okolicznościach lingwista prezentuje jeden z paradygmatów deklinacyjnych, w tym przypadku oparty na kategorii liczby, komunikując: raz, dwa, trzy. Według A. Pałubickiej wypowiedzenie przez osoby mające podjąć powyższą czynność słów: raz, dwa, trzy – należy do obszaru *m o w y*, natomiast wypowiedzenie ich przez lingwistę – należy do obrębu wykonania językowego (*la parole*). Zauważmy, że omawiana koncepcja, wymagająca oddzielnego obszernego omówienia, o czym już wspomniałem, jest wielce oryginalna. Nikt bowiem, o ile mi wiadomo, oprócz systemu i wykonania nie wyróżnił dodatkowo *m o w y*, a ma to duże zalety poznawcze. Z reguły kwestionuje się istnienie tak czy inaczej rozumianego systemu językowego (m.in. Derrida, Davidson, Rorty) rozumiejąc przez język to, co można nazwać odpowiednikiem wykonania (*la parole, performance*). Jednak tym samym, jak wiadomo, blokuje się możliwość poznawania dużych obszarów kultury symbolicznej. Bądź konsekwentnie utrzymuje się (przynajmniej niektórzy językoznawcy), że w dziedzinie wykonania możemy dysponować tylko tym, co wygeneruje system (*la langue, competence*). Jednak w tym przypadku poza możliwością refleksji pozostają m.in. metafory (ewentualnie porównania) będące wyrażeniami jawnie fałszywymi jak uważa m.in. Davidson czy bezsensownymi (Rorty), fałszywe (bezsensowne) np. z uwagi na to, że są wewnętrznie sprzeczne czy fałszywe z innych powodów. Chodzi m.in. o takie wyrażenia jak „czarne Słońce”, „pałacy łód”, „niebieski jak Morze Czarne”, „smutek jest płaszczem” itp. Żaden system językowy nie wygeneruje rzecz jasna takich wyrażeń. A. Pałubicka wyposażona w swą koncepcję omija, jak łatwo zauważyć, obie powyższe blokady. Zaprezentowane wyrażenia określone, „wygenerowane” są bowiem przez stosowne reguły pozajęzykowe reguły ogólnokulturowe. Do koncepcji wymienianej wielokrotnie autorki mam jednak pewne uwagi. Wydaje się, być może w taki sposób widzi tę kwestię także A. Pałubicka, że nie ma dychotomicznego podziału między aktami *m o w y* a *aktami wykonania językowego*, że tworzą one pewne kontinuum. To znaczy, pomijając języki czysto formalne, niezinterpretowane semantycznie, które nas tu jednak nie interesują – nie ma wypowiedzi językowych, które byłyby określone wyłącznie przez reguły językowe bądź wyłącznie przez reguły ogólnokulturowe, można co najwyżej mówić o mniejszym bądź większym stopniu instrumentalnego podporządkowania tych pierwszych przez te drugie. O większym stopniu tego podporządkowania można mówić w sytuacji, gdy grupa osób na sygnał raz, dwa, trzy podejmuje się podjęcia pewnej czynności, zaś z mniejszym zdeterminowaniem mamy do czynienia w sytuacji, gdy językoznawca przedstawia np. studentom przytoczony wyżej fragment systemu fleksyjnego współczesnego języka polskiego. Natomiast w żadnym z powyższych przypadków nie mamy do czynienia z wypowiedzią określoną wyłącznie przez reguły ogólnokulturowe bądź odpowiednio: wyłącznie językowe. Na przykład wypowiedzenie przez wspomniane osoby liczebników: raz, dwa, trzy określone jest przez reguły językowe, w każdym razie, w takim zakresie w jakim korzystają one z systemu słownikowego oraz fragmentu systemu fleksyjnego wspomnianego języka.

<sup>68</sup> J. Derrida, *Semologia i gramatologia*, s. 23.

wypowiada nazwę „grawitacja”<sup>69</sup>, jest ona znaczącym (*signifiant*), które staje się przeźroczyste, zaciera się uobecniając pojęcie grawitacji (*signifié*)<sup>70</sup>. Składa się nań w każdym razie sąd: (1) „Grawitacja jest ruchem obiektów w kierunku środka Ziemi, czyli środka Wszechświata w celu zajęcia naturalnego dla siebie miejsca”. Jednak pojawia się Galileusza koncepcja grawitacji. Co wówczas dzieje się z Arystotelesowskim jej pojmowaniem? Pojęcie to, *signifié*, pozbawione zostaje powyższego sądu, przekształcając się w *signifiant*, oczekujące na przydzielenie mu nowego, (jakoby) autentycznego pojęcia grawitacji, nowego *signifié*. Przydzielone zostaje ono już przez Galileusza. Na analizowane pojęcie składają się teraz sądy: (1') „Grawitacja jest siłą”, (2') „Grawitacja posiada stałą wartość”, (3') „Grawitacja jest pewnego rodzaju relacją przeciwsymetryczną, gdyż przyciąga jedynie Ziemia”. Nad koncepcją grawitacji Galileusza bierze jednak górę koncepcja Newtona i powtarza się powyższa sytuacja. To znaczy, Galileuszowe pojęcie grawitacji, *signifié*, wobec którego wymazuje się nazwa „grawitacja” – *signifiant*, pozbawione zostaje sądów (1') – (3'), przekształcając się w pozbawioną znaczenia nazwę, w *signifiant*, któremu przydzielone zostaje przez Newtona nowe (jakoby) finalne *signifié* w postaci sądów: (1'') „Grawitacja jest siłą o zmiennej wartości”, (2'') „Wartość grawitacji zależy od masy oddziałujących na siebie ciał oraz od odległości między nimi”, (3'') „Grawitacja jest pewnego rodzaju relacją symetryczną, oddziałującą na siebie wzajemnie dowolne dwa ciała”. Wraz z pojawieniem się ogólnej teorii względności przedstawiony mechanizm powtarza się.

Na przykładzie odpowiednich zmian dotyczących znaczącego oraz znaczonego składających się razem na znak (nazwę) „grawitacja”, zaprezentowałem dekonstrukcję m.in. tego znaku, dokładniej – dwóch jego stron, odbywającą się zgodnie z sugerowaną przez J. Derridę, przywoływaną już wielokrotnie, formułą. Odnotuję może, iż dekonstrukcję tę w podobny sposób, jak się zdaje rozumie też J. Kmita. Przytoczę może dotyczącą tej sprawy wypowiedź autora *Wymykania się uniwersaliom*.

Coś, co w pewnej chwili, mocą obowiązujących w tej chwili interpretacji, recypowane jest jako znaczenie znaku, przeistacza się wraz z chwilą następującą potem w „znaczące”, które domaga się przyporządkowania kolejnego „autentycznego” znaczenia. Proces ów: *i n t e r p r e t a n d u m<sub>1</sub> – i n t e r p r e t a n s<sub>1</sub> – i n t e r p r e t a n d u m<sub>2</sub>...* trwa bez początku i końca, jego poszczególne rozgałęzienia tworzą coraz liczniejsze „iteracje”, a mimo to filozof (metafizyk) postuluje „obecność” (nieprzerwaną) i jedynność znaczenia – bytu idealnego, „powszechnika” [...].<sup>71</sup>

Wypowiedź ta, jak uważam, nie wymaga komentarza.

Na zakończenie artykułu, chciałbym zająć się taką oto sprawą. Otóż J. Derrida wskazując na niemogące zostać spełnione roszczenia filozofii obecności,

<sup>69</sup> Termin ten nie występuje w tej fizyce, jednak imputacja ta nie deformuje w jakimś dużym stopniu poglądów Arystotelesa na temat omawianego zjawiska.

<sup>70</sup> Czyli, patrząc z perspektywy koncepcji J. Kmita, formą pojęciową wyrażoną przez nazwę „grawitacja”.

<sup>71</sup> J. Kmita, *Jak wymknąć się władzy uniwersaliów*, [w:] Tropem Nietzscheańskiego kłamstwa słów, red. J. Kmita, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 1999, s.175



np. roszczenie do doświadczania ostatecznego, finalnego *signifié* niezdaniowych wyrażeń językowych, czyli zmodyfikowanych przez francuskiego postmodernistę „strukturalistycznych” znaków, w gruncie rzeczy, na swój sposób, co widoczne jest z perspektywy koncepcji semantyki J. Kmity, wskazuje na pewne ograniczenia epistemologiczne podmiotowej rekonstrukcji kultury. Przypomnę, że pozostając w obrębie wspomnianej koncepcji da się, jak uważam, wyróżnić dwa aspekty tych ograniczeń. Aspekt o (1) charakterze synchronicznym, wertykalnym oraz o (2) charakterze diachronicznym, horyzontalnym. Wskazane w specyficzny sposób przez Derridę owe ograniczenia, mają charakter zarówno (1) jak i (2). Zajmijmy się na początku (1). Na gruncie powyższej koncepcji, przypomnę, (1) przejawia się tym, że nie jesteśmy w stanie, w czasie *t*, bezpośrednio doświadczać np. kompletnej, finalnej formy pojęciowej (zaś mówiąc językiem Derridy – *signifié* transcendentnego), wyrażonej przez funkcjonującą w fizyce Galileusza nazwę „gravitacja”, czy mówiąc inaczej – doświadczyć bezpośrednio kompletnego zestawu założeń semantyki tej nazwy<sup>72</sup>, jej humanistycznego współczynnika teoretyczno-metodologicznego, charakteryzujących „klockowo” rozumiane odniesienie przedmiotowe powyższej nazwy, a tym samym nie możemy doświadczyć bezpośrednio obecności owego odniesienia. Aby tego dokonać musimy na początku odtworzyć kompletny zestaw założeń semantyki sądów (1') – (3'). Następnie zestaw założeń semantyki powyższych założeń semantyki itd. To do czego dochodzimy, stanowi lawinowo rozrastające kolejne zestawy kolejnych założeń semantyki, a nie kompletny zbiór założeń semantyki omawianych sądów czy ich „klockowo” pojęte odniesienia przedmiotowe.

Przejdźmy do koncepcji J. Derridy. Uważam, że wskazuje on na pewien rys aspektu (1), na który nie zwraca uwagi J. Kmita. Sprawa dotyczy nierozstrzygalników, a więc wyrażeń nieusuwalnie dwuznacznych, oczywiście zakładając, że faktycznie, jak sugeruje J. Derrida, występują one w języku. W ich przypadku pod pewnym względem mamy do czynienia z inną sytuacją od tej, z jaką spotkaliśmy się choćby przy okazji analizowaniu założeń semantyki odniesienia przedmiotowego pojęcia (formy pojęciowej) zwerbalizowanych przez wyrażenie niezdaniowe „gravitacja” (funkcjonującego w fizyce Galileusza). O ile w przypadku tego wyrażenia można, pozostając w zgodzie z logiką, kompletować jego założenia semantyki, założenia tych pierwszych założeń itd., o tyle w przypadku nierozstrzygalników nie można tego dokonać. Weźmy na przykład wyrażenie niezdaniowe: „kartka pocztowa”. Kompletowanie założeń semantyki tego wyrażenia nie ominie prędzej czy później sytuacji, w której będziemy musieli wymienić jako owe założenia wykluczające się wzajemnie sądy: (a) „kartka pocztowa ma charakter publiczny” oraz (a') „kartka pocztowa ma charakter prywatny”, a następnie wymieniać kolejne

<sup>72</sup> Zaznaczam, że zamiennie używam zwrotów: „założenia semantyki danego wyrażenia językowego” oraz „założenia semantyki odniesienia przedmiotowego danego wyrażenia językowego”. Ten pierwszy zwrot jest „bardziej ekonomiczny”, *implicite* zawiera myśl, że chodzi o założenia semantyki odniesienia przedmiotowego rozpatrywanego wyrażenia.

mniej bądź bardziej wykluczające się nawzajem założenia semantyki założeń (a) oraz (a') itd. W przypadku Derridiańskich nierozstrzygalników, nie da się zatem skompletować ich założeń i pozostać w zgodzie z logiką.

Przejdźmy do aspektu (2). Da się on ująć w przytaczanej już kilkakrotnie formule głoszącej, że znaczone znajduje się już zawsze w pozycji znaczącego. Formułę tą można traktować jako specyficzny odpowiednik przyjmowanej na gruncie koncepcji semantyki, czy ogólniej, koncepcji kultury J. Kmita tezy, że założenia semantyki, współczynnik humanistyczny odniesień przedmiotowych wyrażen językowych podlega historycznym zmianom. Jako przykład ilustrujący zastosowanie powyższej formuły wybrałem wyrażenie „grawitacja”, czyli wyrażenie z obszaru nauki (fizyki). Nie zrobiłem tego przypadkowo. Wyrażenie pochodzące ze wspomnianego obszaru pozwoli bowiem, jak sądzę, łatwiej wskazać na pewne mankamenty koncepcji J. Derridy oraz łatwiej porównać ją ze stosowną koncepcją autora *Wymykania się uniwersaliom*.

Według J. Derridy to, że znaczone (*signifié*) znajduje się już zawsze w pozycji znaczącego (*signifiant*) jest efektem „pracy różni”. W analizowanym przykładzie znaczącym jest nazwa „grawitacja”, zaś znaczone pojęcie grawitacji, ich swoiste złożenie tworzy znak (*signe*). Zwróćmy uwagę na następującą sprawę. Otóż konsekwentnie trzymając się tego ustalenia należy powiedzieć, że za zmiany praw, teorii, a co za tym idzie zmiany znaczenia pojęć naukowych odpowiedzialna jest wspomniana „praca”. Uważam, że stwierdzenie takie wykracza poza granice racjonalnej dyskusji. Ale gdyby nawet uwierzyć w to, co (konsekwentnie) wynika z filozofii Derridy na temat analizowanych zmian, wówczas pojawia się nowa trudność. Filozofia ta, na czele z koncepcją „różni”, dysponuje zbyt ubogim aparatem pojęciowym, by np. odróżnić od siebie rewolucyjne zmiany w nauce od zmian nierewolucyjnych. W przypadku pierwszych związki logiczne między, przedzielonymi rewolucją, nową a zastaną np. teorią fizyczną, zostają zerwane, np. ze szczególnej teorii względności nie wynika logicznie fizyka klasyczna (teoria Newtona). W przypadku drugich z wymienionych zmian, związki te zostają zachowane. Na przykład z trzeciego sformułowania prawa Ohma wynika drugie jego sformułowanie, a z drugiego – pierwsze, kwestii tej nie będę jednak tu podejmował. Dodać należy, iż referuję tę kwestię patrząc z perspektywy, posiadającego wiele wariantów, niekumulatywistycznego ujęcia rozwoju nauki. Jest też stanowisko kumulatywistyczne. Zgodnie z nim, także posiadającego wiele odmian, w każdym razie, rewolucja naukowa nie zrywa logicznych związków między prawami czy teoriami przedzielonymi rewolucją naukową. I tak np., zgodnie z tym stanowiskiem, ze szczególnej teorii fizycznej wynika teoria Newtona.<sup>73</sup>

Wróćmy do koncepcji będącej głównym przedmiotem naszego zainteresowania. Zasugerowałem wcześniej, że omówiona formuła J. Derridy jest swoistym

<sup>73</sup> Jeden z wariantów tego stanowiska reprezentuje m.in., nawiązująca do koncepcji nauki H. Poincaré'go, I. Szumilewicz. Zob. *eadem, op. cit.* s. 23-33.

odpowiednikiem tezy przyjmowanej na gruncie omawianej koncepcji, że założenia semantyki odniesień przedmiotowych – zdaniowych i niezdaniowych jednostek komunikatywnych, historycznie zmieniają się. Do tego, co jest tutaj istotne, J. Kmita „wyposaża” ową tezę w siatkę pojęciową pozwalającą, w przeciwieństwie do analogicznej siatki zastosowanej przez J. Derridę, precyzyjnie eksplikować m.in. powyższe kwestie dotyczących, jak się ją tradycyjnie określa w filozofii nauki, zasady korespondencji praw i teorii naukowych. Ta siatka pojęciowa tworzy m.in. pewne ujęcie wymienionej zasady korespondencji.<sup>74</sup> Autor *Kultury i poznania* wyróżnia dwa rodzaje korespondencji praw czy teorii. Upraszczając sprawę, pierwszy rodzaj dotyczy przypadków, gdy założenia semantyki czy inaczej mówiąc, humanistyczny współczynnik teoretyczno-metodologiczny odniesienia przedmiotowego pojęć składających się np. na teorię  $T_2$  wprawdzie zmienił się w stosunku do założeń tak samo brzmiących pojęć składających się na wcześniejszą teorię  $T_1$ , jednak nie na tyle, by zerwać relacje logiczne między  $T_1$  oraz  $T_2$ . To znaczy, że z teorii  $T_2$  wynika teoria  $T_1$ , a co za tym idzie  $T_2$  wyjaśnia  $T_1$ . Ten rodzaj korespondencji łączy np. przywołane kolejne sformułowania prawa Ohma. W kolejnych sformułowaniach tego prawa uwzględnia się po prostu nowe wielkości fizyczne decydujące o wartości różnicy potencjałów ( $V$ ).<sup>75</sup>

Natomiast drugi rodzaj, zwany korespondencją istotnie korygującą (ściśłą) dotyczy następującej sytuacji. Wspomniany współczynnik stosownych pojęć zmienia się do tego stopnia czy w tak radykalny sposób, że związki logiczne zachodzące między np. nową i zastaną teorią  $T_2$  i odpowiednio:  $T_1$  zostają zerwane; o teoriach tych zwykło się mówić, iż są niewspółmierne, co oznacza m.in., że z  $T_2$  nie wynika  $T_1$ ,  $T_2$  nie wyjaśnia  $T_1$ .<sup>76</sup> W tym przypadku, o czym właśnie była mowa,  $T_2$  nie wyjaśnia  $T_1$ , ale  $T_2$  umożliwia fakt akceptacji  $T_1$  faktem jej praktycznej użyteczności. Dokładniej rzecz biorąc, chodzi o praktyczną użyteczność  $T_1$  w pewnej poddziedzinie świata opisywanej przez  $T_2$ .<sup>77</sup> Koncepcja korespondencji istotnie korygującej, co należy podkreślić, wymaga oddzielnego szczegółowego omówienia, w artykule zaprezentowałem ją jedynie w takim zakresie, jaki niezbędny jest do pokazania, że przyjmowana przez J. Kmitę, wspomniana kilkakrotnie teza, ma znaczną przewagę poznawczo-heurystyczną nad, również przytaczaną wielokrotnie, formułą zaprojektowaną przez J. Derridę, co szczególnie wyraźnie widoczne jest w przypadku zmiany kategorii semantycznej (znaczenia) odpowiednich pojęć pochodzących m.in. z teorii fizycznych przedzielonych rewolucją naukową.

<sup>74</sup> Zob. na ten temat m.in. J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, s. 48-83.

<sup>75</sup> Zob. na ten temat np. N.L. Cooper, *op. cit.*, s. 296-299.

<sup>76</sup> J. Kmita proponuje pewien wariant koncepcji niekumulatywistycznego rozwoju nauki.

<sup>77</sup> W przystępny sposób J. Kmita pisze na ten temat w: *idem, O kulturze symbolicznej*, Wydawnictwo COK, Warszawa 1982; zob. także *idem, Z problemów epistemologii historycznej*, s. 59-63.

Artur Dobosz

**Some Remarks on Jerzy Kmita's Concept of Semantics**

*Abstract*

This article presents the evolution of the concept of semantics by Jerzy Kmita. Three stages could be distinguished in his conception; the first stage is present in his two works, *Szkice z teorii poznania naukowego* and *Z problemów epistemologii historycznej*. His book *Kultura i poznanie* represents the second stage, and the third stage was developed in *Jak słowa łączą się ze światem*. "Krytyczne stadium neopragmatyzmu," which is an article on the concept already present in *Kultura i poznanie*. I intend to compare Kmita's views with elements of the philosophy of Jacques Derrida.

*Keywords:* semantics, humanistic factor, semantic assumptions, essential form, postmodernism.